

Zgniłe warzywa obiadem w jednej z bydgoskich podstawówek!

Dodano: 11 maja 2012, 7:00 Autor: Piotr Wiśniewski

- To skandal! - denerwuje się tata pierwszoklasisty. - Jak można karmić dzieciaki psującymi się warzywami?!



Czy wiesz, co twoje dziecko zjada w szkole? Okazuje się, że nawet warzywa mogą nie wyjść mu na zdrowie. (fot. Agata Kozicka)

- Na początku nie wierzyłem własnym oczom - opowiada nam pan Przemek, którego pociecha chodzi do Szkoły Podstawowej nr 60 przy ul. Glinki w Bydgoszczy.

- Dziecko po powrocie do domu pokazało mi marchew, której **sam zapach był podejrzany**. Warzywa zaczynały się już psuć, a w dodatku miały beczelnie powykrajane kawałki, które najwidoczniej **były już zgniłe**. Moje dziecko nie wzięło tych warzyw do ust, ale co, jeśli inny uczeń nie był już na tyle rozsądny?

Kto za to odpowiada?

Poruszenia nie ukrywa także dyrektor placówki Leszek Gozdek. - Zapewniam, że to pierwszy taki przypadek. **Sprawdzamy, jak zepsute warzywa mogły trafić na stoły** - tłumaczy. - Gdzieś popełniliśmy błąd lub zawinić mógł dostawca. Jeśli ta firma znów dostarczy nam nieświeże warzywa, to zerwiemy z nią umowę.

Wiadomości z Bydgoszczy

Żywność trafia do szkoły w ramach programu "Owoce w szkole" prowadzonego przez Agencję Rynku Rolnego. W naszym regionie korzysta z niego łącznie aż ponad 500 szkół. W ubiegłym semestrze roku szkolnego przeznaczono na niego ponad 540 tysięcy złotych.

- **Ubolewam, że doszło do takiej sytuacji**. Dobrze jednak, że dotarł do nas taki sygnał - przyznaje dyrektor oddziału terenowego ARR w Bydgoszczy Tadeusz Zaborowski. - Reagujemy natychmiast na wszystkie tego rodzaju zgłoszenia, także pociągając do odpowiedzialności dostawców żywności. Nie płacimy im za to, by dostarczali nieświeże

warzywa do szkół. Nikt nie będzie truć dzieci.

Udało nam się ustalić, że nieświeże warzywa w Szkole Podstawowej nr 60 pochodziły z Przetwórni Owocowo-Warzywno-Mięsnej "Rafański" w Barcinie. Niestety, pomimo wielu prób nie udało nam się z firmą wczoraj skontaktować.

Czy inni rodzice też mają powody do obaw?

- Nigdy nie zdarzyło się, by warzywa były nieświeże. Od lat korzystamy z usług tego samego, sprawdzonego dostawcy - zapewnia Mirosław Zajdler, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 37 w Bydgoszczy, która również korzysta z programu "Owoce w szkole".

Z podobnymi przypadkami nie spotkano się także w bydgoskim Zespole Szkół Specjalnych nr 31.

- Poza tym dmuchamy na zimne i sami dokładnie kontrolujemy trafiające do nas owoce i warzywa - tłumaczy Małgorzata Sopór, dyrektor placówki.

Skargi nie docierały dotąd też do Agencji Rynku Rolnego.

- Problem tego typu pojawił się tylko w ubiegłym roku, w ramach programu "Szkłanka mleka". Sytuacja została wtedy przez nas szybko wyjaśniona i zakończyła się zmianą